

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wolać należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na czwartek 19 lipca 1928 r.

Nr. 166

Ciągłe wołania niemieckie o rewizję granic zmusiły Polaków do odpowiedzi. Uroczystości w Bydgoszczy. — Dalsze szczegóły tragedji Podbiegunowej.

Od niejakiego czasu Prusy Wschodnie są terenem wzmożonej akcji za rewizją granic wschodnich. Mielśmy już często okazję pisać o wielkich manifestacjach niemieckich, podczas których wygłaszano wojownicze przemówienia dążące do usunięcia korytarza na szkodę Polski. Długo się Polska tym knowaniom przeciwkojowym przypatrywała w milczeniu. Uważano je bowiem za zabawkę wojowniczych organizacji niemieckich. Z chwilą jednak, gdy coraz szersze koła ludności niemieckiej zaczęły coraz śmielej propagować myśl rewizji granic wschodnich na korzyść Niemiec, skończyła się cierpliwość polska i Polacy, którzy dotychczas dla niemieckich hasel rewizyjnych mieli tylko uśmiech pobłażania, czuli się zmuszeni do aktywnego przedstawiania się zakusom niemieckim.

Niedawno temu pisaliśmy o oświadczeniu angielskiego ministra spraw zagranicznych, który powiedział w izbie gmin: „Nie służy się interesom pokoju, gdy nastaje się na rewizję traktatów tak niedawno zawartych”.

Słowa Chamberlaina zawierają wyraźne potwierdzenie agitacji za rewizją granic, która ma być pokoją.

Co Niemcy dotychczas uzyskali swą agitacją przeciwkojową? Czy przekonali świat o słuszności swych żądań? Bynajmniej. Mimo zapewnień rządu niemieckiego o pokojowej polityce Niemiec, zagranica z niezauważaniem odnosiła się do Niemiec, bo cóż znaczą zapewnienia pokojowe w ustach przedstawiciela oficjalnych Niemiec, jeżeli nieoficjalne koła i związki bojowe, wspierane funduszami rządowymi, urządzają manifestacje mówiące wręcz coś przeciwnego. Jeżeli zaś w takich manifestacjach i obchodach, mających pokój i utrudniających postęp idei porozumienia biorą udział przedstawiciele rządowi, to jakże wtenczas wierzyć w pokojowe oblicze Niemiec.

Poza temi uroczystościami i manifestacjami przeciwkojowymi, od czasu do czasu nacjonalistyczna prasa niemiecka prawdziwie oblicze Niemiec. Tak naprzekład w tych dniach zamieściła wrocławska „Schlesische Tagespost” pod tytułem „Vom neuen Deutschland” artykuł omawiający w charakterystyczny sposób nastroje w Niemczech. Stwierdza przytem, że Niemcy mają prawo nie wierzyć w chęć porozumienia narodów dopóki nie otrzymają z powrotem Alzacji, Śląska i korytarza.

— Nie dziw zatem, że wobec takich głosów niemieckich Francja nie ma zbyt wielkiego zaufania do polityki niemieckiej i że się spieszy z opróżnieniem Nadrenji. Tak więc niemieckie wołania o rewizję granic zamiast korzyści, przynoszą Niemcom szkodę.

Skutek niemieckich knowań za rewizją granic i ostatnich manifestacji „Heimatdienstowych” był ten, że Polska przestała patrzeć obojętnie na knowania niemieckie i dała Niemcom do zrozumienia, że stać musi na baczność. Wymownym dowodem tego, to manifestacja narodowa, która się odbyła ubiegłej niedzieli w Bydgoszczy z ramienia „Zrzeszenia rodaków z Warmji, Mazur i ziemi Malborskiej”. Przebieg tej manifestacji wedle doniesień prasy polskiej był następujący:

Po wygłoszeniu prologu powitalnego chóry bydgoskie odśpiewały dwa rodzinne utwory Feliksa Nowowiejskiego: „O Warmjo moja miła” i „Pieśń Mazurów”. Śpiewy te wywołały entuzjazm dla miast i wykonawców.

Redaktor Nowakowski z Bydgoszczy (dawniej w Olsztynie) odczytał nadesłane Zjazdowi depeze gratulacyjne. Pamięć zamordowanych podczas plebiscytu Mazurów s. p. Bogumiła Linki i Roberta Kiwickiego oraz zmarłych ostatnio dwóch najwybitniejszych działaczy na Warmji, s. p. Andrzeja Samulowskiego i ks. Walentego Barczewskiego uczczono przez powstanie z miejsc.

Z kolei nastąpiły przemówienia oficjalne wiceprezydenta miasta dr. Chmielarskiego i wiceprezesa Rady Miejskiej Banacha. Do siostr Polek odezwała

Przebieg katastrofy — Domagają się śledztwa sądowego

Moskwa. Kapitan Samojłowicz nadesłał następujący szczegółowy komunikat o katastrofie „Italii”: katastrofa ta nastąpiła w dniu 24 maja. Sterowiec pokryty lodem zaczął spadać gondolą naprzód. Wszyscy znajdujący się w gondoli zostali z niej wyrzuceni, poczem sama gondola oderwała się od sterowca. Motorniczy został zabity. 6-ciu pozostałych przy życiu członków ekspedycji pogrzebało go wśród brył lodowych. Balon nie obejżony gondolą odleciał. Pozostali dojrżeli unoszący się z balonu dym, na podstawie czego przypuszczali, że nastąpił tam wybuch, lub też że balon się zapalił. Załoga przystąpiła przedewszystkiem do zainstalowania stacji telegrafu bez drutu, za pomocą której udało się jej chwycić fale, nie mogli jednak nadawać. W dniu 30 maja Malmgren, Zappi i Marjano udali się w kierunku przylądka Północnego w nadziei, że uda się im spotkać tam rybaków norweskich. Zabrali oni ze sobą żywności na miesiąc. Wkrótce Malmgren ział mał sobie, — dając, lewe ramię, co mu jednak nie przeszkadzało zabić niedźwiedzia, którego napotkano na drodze. Zappi opowiada, że w czasie marszu grupa przechodziła okropne cierpienia. Pływające kry ciągle oderwały się, unoszące ze sobą rozbitków. 16 czerwca o kilka mil na południe wschód od wyspy Brock Malmgren oświadczył, iż nie jest w stanie iść dalej i prosił towarzyszy, żeby sami dokonywali wędrowki i żeby zabrali ze sobą wszystkie zapasy.

Następnie Malmgren wygrzebał sobie w śniegu grób, w którym się położył, oddał towarzyszym swoją busolę, prosząc, aby przesłano ją jego matce. Nastąpiło rozstanie. Po 24 godzinach ciągłego krążenia rozbitki znaleźli się znowu o 100 metrów od miejsca, gdzie pozostawili Malmgrema i dostrzegli,

że podnosi się on. Przypuszczano, że głód dodał nieszczęśliwemu bodźca do dalszej podróży, widząc ich jednak Malmgren krzyknął: „Idźcie, idźcie może za cenę mojego życia uda się wam uratować”. Rozbitkowie poszli więc dalej, przewyciejąc najstrasliwsze przeciwności. O milę od wyspy Brock Marjano nagle oślepl, a jednocześnie wielka kra raz jeszcze uniosła na sobie rozbitków. W czasie naszych peregrynacji, mówi Zappi, dostrzegliśmy sześciokrotnie samoloty, unoszące się nad nami, na niewielkiej stosunkowo wysokości, nikt jednak nie dostrzegł nas pomimo dawanych przez nas sygnałów, z wyjątkiem Czuchnowskiego, który zniżył się i zatoczył nad naszymi głowami kilka kół. W ciągu dwunastu dni nie jedliśmy zupełnie nic. Mariano był umierający, prosił on, żeby po jego śmierci zabrać jego ciało na samolot, który nas uratuje.

Sztokholm. Rząd szwedzki zastanawia się nad tem, czy należy przeprowadzić śledztwo sądowe w sprawie katastrofy „Italii” i śmierci meteorologa Malmgrema, którego obydwa jego towarzysze opuścili na krze lodowej, kiedy jeszcze żył.

Sztokholm. Szef szwedzkiej ekspedycji ratunkowej na Szpicbergu podaje w swym raporcie do ministerstwa obrony narodowej m. in., że Malmgren miał — wedle doniesień „Krasina” — odmrożone nogi i złamaną rękę. Znajdując się w takim stanie prosił on Zappiego, aby go pozostawiono na drodze. Włosi zabrali całą żywność, aby móc zrealizować plan, który miał na celu dotarcie do północnego Szpicbergu. Jestem przekonany — zaznacza w swym raporcie szef ekspedycji — że Malmgren umarł już dawno. Wroczył on Zappiemu swą busolę, jako pamiątkę dla matki.

Został Amundsen wyratowany czy nie?

Oslo. Krążą tu pogłoski, że Amundsen i jego towarzysze z samolotu „Latham” zostali uratowani przez łamacz lodów „Małygin” z kry położonej na zachód od Ziemi Karola. Z drugiej strony rozszerzane są wersje, że Amundsen z towarzyszami uratowani zostali przez łodzie rybackie w okolicy wyspy Niedźwiedziej. Utrzymują się również pogłoski, że Amundsen znajduje się w obozowisku grupy Alexandriniego.

Jak stwierdzają oficjalne koła norweskie wszystkie te pogłoski nie mają dotychczas żadnych wiarogodnych podstaw. Podobną opinię wypowiada poselstwo sowieckie i poselstwo włoskie.

Pogłoski o uratowaniu Amundsena są w obiegu już od dłuższego czasu — i jest rzeczą możliwą, że dopiero obecnie dotarły do Szpicbergu, skąd zno-

wu szerzone są dalej, jako wiadomości rzekomo nowe.

Z Rosji i Włoch, które prawdopodobnie miałyby pierwsze wiadomości o uratowaniu Amundsena, brak jakichkolwiek doniesień o tem. Również nie donoszą nic o tem statki, biorące udział w akcji ratunkowej. Przypuszczenia co do miejsca pobytu Amundsena opierają się na obliczeniach i domysłach dotychczas jednak nie wiadomo nic pewnego. Ogólna opinia tutejszych rzeczoznawców idzie w tym kierunku, że samolot „Latham”, wyruszywszy z Tromwe, wziął kurs wprost na Kingsbay, i że „Latham”, jeśli mu zdarzył się jaki wypadek, opadł na morze na północny zachód od wyspy Niedźwiedziej.

się p. Jaworowiczowa, zachęcając je do wychowania dzieci w duchu narodowym.

Następnie ruszył pochód pod pomnik Henryka Sienkiewicza. Po przybyciu pod pomnik, złożono wspaniały wieniec, na szarfach którego widniał napis: „Twórcy „Krzyżaków” w hołdzie — biedne Mazowsze pruskie i ziemia Malborska”.

Orkiestra zagrała hymn narodowy, a następnie zjednoczone chóry śpiewacze pod batutą kompozytora Nowowiejskiego, odśpiewały „Hymn Rzeczypospolitej Polskiej” i „Nasz Bałtyk”. Nastąpiły przemówienia, z których pierwsze wygłosił im. komitetu budowy pomnika p. Fiedler, radując się, że właśnie to miejsce sobie obrano dla manifestacji, drugie — adwokat Józef Czodrowski (Warmja), składając imieniem rodaków ślubowanie na wierność Macierzy; **plebiscyt nie może być żadnym problemem**; mówca wzywa cały naród polski, aby stanął

w obronie najświętszych dóbr kulturalnych braci swych niewyzwolonych — bronił ich języka!

Miejscowe społeczeństwo zapewniło rodaków przez usta b. posła Bigońskiego o uczuciach serdecznych, jakie do nich żywi. „**Jesteśmy pacyfistami, lecz cierpliwość nasza ma granice**”.

Miasto podczas uroczystości było przystrojone flagami, wśród publiczności panował nastrój serdeczny.

Zjazd propagował myśl ogłoszenia Prus Wschodnich, na mocy artykułu 19 Statutu Ligi Narodów, wolną republiką związkową o ustroju kantonalnym, dla trzech narodów Niemców, Polaków i Litwinów, czyli utworzenie Szwajcarii Bałtyckiej.

Z powyższego wynika, jaki skutek wywarły przeciwpolskie demonstracje w Prusach Wschodnich i jaką odpowiedź dali Polacy na zakusy niemieckie.

strony jako obywatele państwa ojąc na gruncie zupełnej lojalności, w którym mieszkamy, znamy swe przeszkadzają nam to jednak potępiać nifestacji tutejszych związków bojowatdienstowych". Tem samym prawem identyfikować się z przemówieniami i aków naszych w wolnej ojczyźnie. Nadzie w kierunku tym, aby zabezpieczyć na ziemi praocjów naszych zupełną swoję naszego życia kulturalnego, gospo i politycznego. Pisząc jednak o powyżoczystościach wykazać chcemy, że bezzerkania w stronę Polski zmusiły Polaków wczego przeciwstawienia się wszelkiej agrewizją granic.

tejsza gazeta nacjonalistyczna donosząc rówuroczystościach bydgoskich nazywa je: sche Offensive gegen Ostpreußen", zapomi-umyślnie o tem, że to nie żadna ofensywa lecz isywa, spowodowana niezliczonemi ofensywa-niemieckimi.

Przegląd polityczny Polska

Wymiana więźniów między Polską a Litwą.

Podjęte za pośrednictwem Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie rokowania w sprawie wymiany więźniów między Polską a Litwą natrafiają na szereg trudności technicznych. Wymiany więźniów nie należy oczekiwać wkrótce. Polska ma do wymiany około 40 więźniów litewskich, Litwa zaś około 20 Polaków.

Charakterystyczny głos rosyjski w sprawie rokowań polsko-litewskich.

Ryga. „Siewodnia" umieszcza dziś obszerny artykuł wstępny o rokowaniach polsko-litewskich który wywodzi, że mimo niepomyślnego przebiegu dotychczasowych rokowań, nie należy zapatrywać się czarno na położenie w Europie wschodniej. Obie strony, pisze dziennik, wiedzą, że wojna byłaby wielkim nieszczęściem i dla tego żadna z nich wojny nie pragnie. Ponieważ stabilizacja stosunków w Europie wschodniej jest niewygodna dla bolszewików, prasa sowiecka rozszerza pogłoski jakoby zatarg polsko-litewski miał być wyzyskany przez Francję i Anglię i jakoby Polska miała być użyta do zaciepienia Sowietów, wzamian za co otrzymałaby Litwę. W Polsce i na Litwie rozumieją jednak istotne cele Moskwy i na Litwie napewno nie przeceniają tej pomocy, którą mogłyby okazać Sowiety na wypadek zatargu z Polską. Dziennik wskazuje dalej, że polityka Polska jest pokojowa, realna i umiarkowana. Polityka Litwy zaś nie może nie liczyć się z położeniem międzynarodowym i z obecnym ugrupowaniem sił oraz wpływem opinii publicznej w Europie.

Niemcy

Tajemnicze finansowanie nacjonalistycznej gazety przez ciężki przemysł górnośląski.

W grudniu zeszłego roku pojawiło się w Berlinie nowe pismo „Der Mittag". Na czele tej gazety stanął dr. Paul Oestreich, były kierownik nacjonalistycznej „Berliner Börsenzeitung". Po pół roku nowa gazeta zbankrutowała, bo „pieniądze się rozeszły". Przy likwidacji wydawnictwa „Der Mittag" wyszła na jaw tajemnica finansowania gazety. Okazało się, że pieniądze na założenie i prowadzenie pisma w sumie 400 tysięcy marek dał dr. Oestreichowi górnośląski Berg- und Hüttenmännischer Verein w tym celu, by Oestreich popierał interesy

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

Przełożył Wiktor Gomulicki.

3)

Sawinjusz wjechał na dziedziniec, rzucił uźdę jednemu ze służących i szybkim krokiem pobiegł na schody, wiodące na pierwsze piętro. Na ostatnich stopniach spotkał burgrabiego.

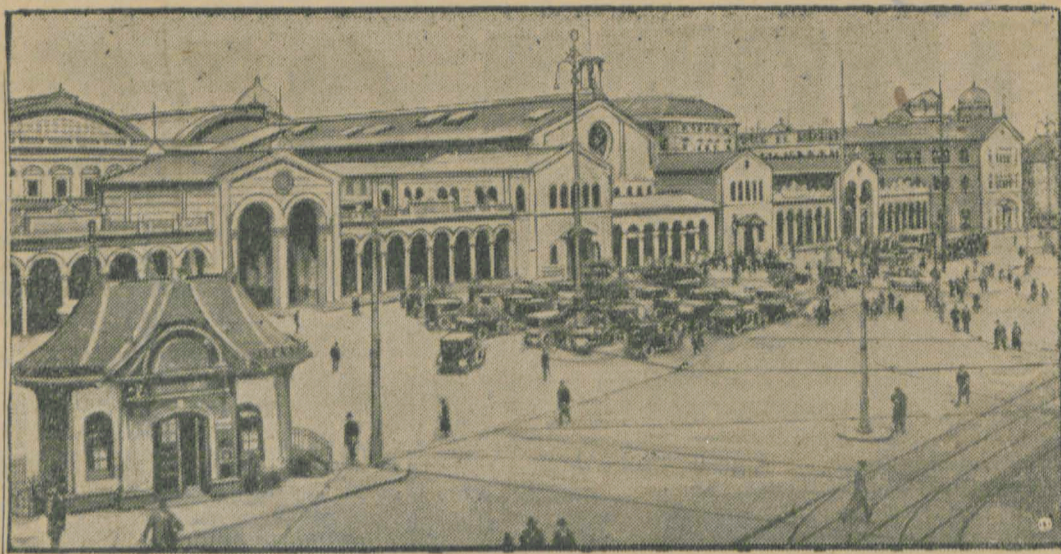
— I cóż tam, mistrzu Caprais? — zapytał.
— Ach, drogi panie! — westchnął dzielny ten człowiek. — Żle, bardzo źle u nas!

Sawinjusz nie słuchał już więcej. Przyśpieszył kroku i, przeskakując po kilka stopni naraz, dostał się za chwilę do komnaty przepelnionej ludźmi.

W samym środku komnaty stało wielkie, dębowe łoże, osłonięte w połowie ciężką, jedwabną kotarą, a na łożu tem umierał stary hrabia Rajmund de Lembrat, pan na Fougerolles i Gardannes.

Bezkrwista twarz starca odcinała się żółtawą barwą kości słoniowej od matowej bieli poduszki; ręce, skrzyżowane na piersiach, zdawały się już martwemi; posiniąle powieki przymknięte były do połowy na przygasłych źrenicach. Jedynie lekkie drżenie ust wskazywało, że dusza nie opuściła jeszcze w zupełności tego ciała, zmożonego wiekiem i chorobą.

Kapelan zamkowy klęczał w nogach łoża, odmawiając modlitwy. U wezłgłwia stał młodzieniec wyniosłej postawy, z miną również wyniosłą.



Dworzec kolejowy w Monachjum, gdzie ostatnio wydarzyło się wielkie nieszczęście.

Na głównym dworcu w Monachjum (München) wydarzyło się w ostatnich latach kilka nieszczęść kolejowych, tak że w statystyce nieszczęść postawić możnaby to miasto na pierwszym miejscu. W

ostatnich dniach wydarzyło się zderzenie pociągów które pochłonęło około 40 ofiar w zabitych i rannych. — Powyższy obrazek przedstawia główny dworzec w Monachjum budowany w r. 1857 do 1860.

ciężkiego przemysłu górnośląskiego a zwalczał ciężki przemysł Ruhry i Renu. Zgodnie z dalszym programem wydawniczym występował dr. Oestreich przeciw zawarciu przez Niemcy traktatu handlowego z Polską. Notujemy sprawę upadku gazety „Der Mittag", aby wykazać, na jakie to cele ciężki przemysł Śląska Opolskiego ma pieniądze. Gdy chodzi o poprawę zarobku, to tutejsi baronowie hut i kopalń opierają się rekami i nogami każdej podwyżce, rzekomo dla tego, że „biedny" przemysł nie może związać końca z końcem. Lecz widzimy, że na finansowanie berlińskiej nacjonalistycznej gazety ciężki przemysł posiada dosyć pieniędzy.

Niemcy się wyludniają.

„Vorwärts", organ partii socjalistycznej wskazuje na fakt wyludniania się Niemiec. Wedle stwierdzeń „Vorwaerts" liczba żywych noworodków na obecnym obszarze Rzeszy wyniosła w 1927 roku 1 160 000, tj. 68 000 mniej niż w roku poprzednim. 133 000 mniej niż w roku 1923, a 446 000 mniej niż w roku 1913. Na 100 mieszkańców przypadało żywych noworodków:

W roku 1913	— 26,9
W roku 1920	— 25,9
W roku 1921	— 25,3
W roku 1922	— 22,9
W roku 1923	— 21,9
W roku 1924	— 20,4
W roku 1925	— 20,7
W roku 1926	— 19,5
W roku 1927	— 18,3

W ciągu 7 lat spadła liczba żywych noworodków z 29,9 do 18,3, t. j. o 28 procent. W 1925 r. liczbą noworodków była o 548 000 większa od liczby zmarłych mieszkańców, w 1926 roku o 493 000, a w 1927 roku już tylko o 403 000. A jaka będzie — pyta pismo — nadwyżka urodzin w 1930 lub 1932 roku?

Z powyższych liczb wysnuwa „Vorwaerts" taki alarmujący wniosek:

O ile rozwój postąpi nadal w tym samym kierunku i z tą samą szybkością, **wzrost ludności w Niemczech za pięć lat zupełnie ustanie.** Jeszcze o krok dalej — a Niemcy wejdą na drogę zupełnego wyludnienia.

Tu „Vorwaerts" powołuje się na autorytet prof. Grotjahna. Grotjahn ustala jako najniższą granicę normalnego stanu liczebnej ludności 20 żywych noworodków na 1000 mieszkańców przy przeciętnej długości życia 50 lat. Niemcy, jak wynika z powyższego zestawienia, od roku 1926 pozostają poniżej

Modzieniec był piękny, ale uroda jego miała w sobie coś brutalnego. Gdy wpatrywał się w twarz umierającego, oczy jego na chwilę nawet nie zwilgotniały; gdy zwracał się do służby, zapelniającej na klęczkach komnatę, spojrzenie jego było zimne i przenikliwe, jak stal. Silnie zarysowane kąki ust, oraz brwi niezmiernie ruchliwe i nieustannie ściągane, kazały domyślać się w nim samowładnego i nieubłaganego pana. Żaden z przebłyków dobroci, które błyszczały w twarzy starca, przez nadchodzącą śmierć niezgaszone, nie opromieniały rysów młodzieńca. Był to syn grabiego, dziedzic obszernej posiadłości Gardannes, Fougerolles i Lembrat.

Na widok wchodzącego Sawinjusza, młodzieniec odszedł od łoża i postąpił kilka kroków ku drzwiom.

— Ojciec — rzekł głosem zniżonym — kilkakrotnie przyzywał cię, kochany Sawinjuszu.

— Zmuszony byłem opuścić Fougerolles na kilka godzin — odpowiedział tymże głosem. — Czy hrabia jest jeszcze w stanie słyszeć mnie?

— Spodziewam się że tak — jakkolwiek choroba, od chwili twego wyjazdu, znaczne zrobiła postępy.

— Zbliż się do łoża, Polandzie, i oznajmij ojcu moje przybycie.

Roland de Lembrat pochylił się nad ojcem i wymówił imię Sawinjusza. Oczy starca rozwarły się szeroko, trwożnym spojrzeniem poszukał przybyłego, a dostrzeższy — dał mu znak, aby przystąpił do łoża.

Sawinjusz posłuchał wezwania. Hrabia ujął je-

tej granicy. Dlatego zbliża się dla nich „niebezpieczeństwo wyludnienia się".

Przyczynę tego groźnego stanu widzi „Vorwaerts" w nędzy szerokich mas. 800 000 rodzin — pisze — w Niemczech niema mieszkania. Jest to oczywiście zbyt jednostronne tłumaczenie. Zważmy bowiem powszechne zjawisko, że mimo nędzy wykazują największe liczby urodzin — warstwy najuboższe. Co do Niemiec należałoby wskazać raczej na rozluźnienie obyczajów, które wszędzie i zawsze powoduje wyludnienie państw.

Austria

Wiedeń nie przyjął niemieckich lotników transoceanicznych.

Wiedeń. Przybyli do Wiednia na zaproszenie tamtejszego aeroklubu niemieccy lotnicy transoceaniczni, uroczystie przyjmowani przez mieszkańców Wiednia.

Gmina miasta Wiednia uchwaliła nie przyjmować lotników, ponieważ złożyli wizytę eks-cesarzowi Wilhelmowi w Doorn. Podobną uchwałę wydała gmina miasta Kolonii.

Włochy

Spotkanie się Wiktora Emanuela z Doumergue'em.

Paryz. Dzienniki donoszą o sensacyjnych rokowaniach, prowadzonych za pośrednictwem poselstwa włoskiego w Paryżu i francuskiego w Rzymie w sprawie projektowanego na jesieni spotkania pomiędzy Prezydentem Gastonem Doumergue'em a królem Wiktorem Emanuelem. Towarzyszyliby im z ramienia Francji Poincare i Briand, z ramienia Włoch Benito Mussolini. Spotkanie nastąpiłoby w jednej z pogranicznych miejscowości nad morzem Liguryjskim, prawdopodobnie w Villa Franca.

Wiadomości kościelne

Przygotowania do jubileuszu św. Benedykta.

1400-letni jubileusz założenia sławnego klasztoru w Monte Cassino i rozpowszechnienia reguły wielkiego Świętego, będzie obchodzony z niezwykłą uroczystością zarówno przez czynniki kościelne jak i państwowe. Przygotowania i przeprowadzenie uroczystości kościelnych spoczywa w rękach opata z Monte Cassino, Mgra Don Gregorio Diarmare. Program uwzględni działalność św. Benedykta na polu kulturalnym i religijnym.

go rękę i widoczne było, że wyteża siły, aby doń przemówić. W teże chwili oczy jego spotkały utkwione weń spojrzenie Rolanda.

— Oddał się, Rolandzie — rzekł głosem lodowatym. — I ciebie, ojczu wielceby, proszę, abyś pozostawił nas samych.

Słowo ostatnie zwrócone było do kapelana.

Roland przygryzł usta z widocznym gniewem, a czoło jego pokryło się czerwonością. Odszedł jednak razem z kapłanem w głąbie obszernej komnaty, dokąd nie mogła już dojść przyciszona rozmowa Sawinjusza z umierającym hrabią.

— Słuchaj uważnie, co ci powiem — wyrzekł szeptem Rajmund de Lembrat.

Sawinjusz pochylił się tak nisko, że ucho jego dotykało prawie ust umierającego.

Jakie było to ostatnie zwierzenie, które wyszeptaly stygnące wargi starca — nikt tego nie mógł odgadnąć. Kiedy jednak Sawinjusz wyprostował się, wszyscy mogli byli dostrzec, że oczy hrabiego napełnione są łzami. Długo, z wyteżoną uwagą, wpatrywał się on w swego syna, poczem z ust jego wybiegły dla Sawinjusza tylko dosłyszane słowa:

— I to on ma być spadkobiercą Lembratów?

Silniejsze ściśnięcie ręki dało poznać Sawinjuszowi, że jego stary przyjaciel ma coś więcej jeszcze do powiedzenia. Hrabia próbował unieść cokolwiek ciężką, jak z kamienia, głowę i, wskazując Rolandu ruchem, niedostrzeżalnym dla tamtych, szeptnął w samo ucho Sawinjusza:

— Nie spuszczaaj z uwagi tego, lecz — przede wszystkim — pamiętaj o tamtym!

głodującym w okolicy Szantunga. Baloników tych było 10.000. Procesja dziecięca zatrzymała się przy ratuszu i burmistrz Walker, mając u swego boku pastora Cadmana, po krótkiej ceremonii puścił sznurki owego balonika, który unosił się w powietrze. Za tym przykładem puściły wszystkie dzieci trzymane w rękach baloniki. Jak kolorowe bańki uniosły się one w powietrze, chwilę zakrywały horyzont, a uniesione pędem wiatru, poniosły w dalekie strony wypisane na nich prośby.

Nowy Jork. Znalazienie łodzi z rozbitkami. Mały statek prywatny na pełnym morzu na zachód od Santiago de Chile natrafił na łódź w której znajdowało się 8 rozbitków z katastrofy Angamosa. W ten sposób liczba wyratowanych osób załogi Angamosa wzrosła do 22. Uratowani rozbitkowie aczkolwiek zupełnie wyczerpani znajdują się w pełnym zdrowiu.

Świadkowie z epoki kamiennej.

Epokowe odkrycie antropologiczne.

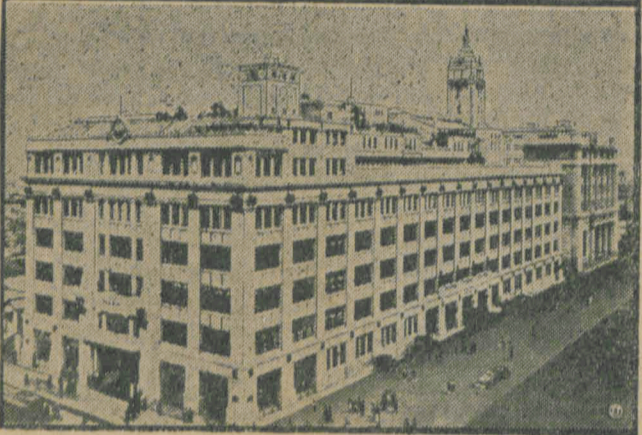
Amerykańskiej wyprawie naukowej udało się, jak donoszą „Times” z Nowego Jorku, dokonać doniosłego odkrycia na wyspach Aleuckich wśród morza Behringa. Wyprawa natrafiła na zmumifikowane zwłoki czterech ludzi, pochodzących z epoki kamiennej. W lodowatej atmosferze podbiegunowej odnalezione zwłoki przedstawiły się zdumionym oczom odkrywców doskonale zakonserwowane, tak jak w doskonałym stanie przedstawiły się również stroju, sarkofag drewniany, grobowiec zawierający oprócz zwłok domowe narzędzia, broń myśliwska, jedzenie, wszystko ułożone według prastarych zwyczajów obok zmarłych, aby im niczego nie zabrakło do wiecznej podróży w krainę śmierci.

Władomość o nadzwyczajnym odkryciu zakomunikował do „New York Times” prof. Harld Mc. Cracken, członek wyprawy, który radjodepeszował wiadomość z pokładu okrętu „Morissey”. Odkrycia dokonano zupełnie przypadkowo, wyprawa bowiem poszukiwała śladów stardawnych imigracji z Azji do Ameryki Północnej. Taki był cel, dla którego on i jego towarzysze: Stoll, Waylor i Byrd przeszukiwali od początku roku skały i przepaście wysp Aleuckich i płynęli od wyspy do wyspy na pokładzie „Morissey”, pod dowództwem kapitana Barlett'a, który uczestniczył był w słynnej wyprawie Peary'ego do Północnego Bieguna. Badając dokładnie wyspy jedną po drugiej, walcząc z szalonymi burzami i wichrami, przeżyli liczne i groźne niebezpieczeństwa. Stoll kilkakrotnie był w niebezpieczeństwie utonięcia, a Byrd przez parę tygodni przebywał na skalistym przyłądzie, gdzie musiał się żywić surowym mięsem ryb. Podróżnicy, zniechęceni niepowodzeniem, zamierzali już udać się do Syberji, celem badania nowych obszarów. Pewnego dnia postanowili wdrapać się na wysoką skałę, prostopadle wystającą nad głębiną morską.

Byrd, najlepszy z nas alpinista — opowiada Mc. Cracken — postępował naprzód, trzymając koniec sznura, do którego byliśmy przywiązani. Pięć godzin z rzędu wdrapywaliśmy się mozolnie wśród nieustającego niebezpieczeństwa, postępując nader powoli wobec możliwości runięcia w przepaść lub przewrócenia nas przez szalejący wicher. Wreszcie dotarliśmy do szczytu i tu jeden z nas zauważył ślady ludzkiej ręki. Postąpiliśmy naprzód i w naturalnej ogromnej jaskini odkryliśmy rodzaj grobowca zbudowanego z odłamków granitu i pokrytego mchem i piaskiem. Niewielu narzędziami, jakieśmy mieli z sobą, rozpoczęliśmy gorączkowe odkopywanie grobowca, który zawierał drewniany sarkofag. Spoczywały w nim zwłoki zupełnie zmumifikowane trzech dorosłych ludzi i niemowlęcia. Sarkofag składał się z pni okrzęsanych drzew, zbitych gwoździami z kości. Wykonanie było akuradne i doskonale zakonserwowane. Wewnątrz obity skórą wydr i rodzajem słomianki z trawy misternie splecionej, sarkofag jest podzielony na dwie części: jednej znajduje się ciało tego, który był zapewne postacią większego znaczenia, w drugiej leży mumja kobiety, mężczyzny i niemowlęcia. Obok zwłok leży broń i narzędzia z kości, szczególnie noże myśliwskie i inne drobne przedmioty, które za życia właścicieli musiały dla nich przedstawiać ogromną wartość.

„Prastary król łodzi” — tak nazwał Mc. Cracken główną postać odkrycia — odziany jest w tunikę z wydry, włożonej na koszulę ze skóry morskich ptaków. Jego strój jest bogato haftowany. Zwłoki są owinięte w skórzane okrycie i w słomiankę z trawy artystycznie splecionej. Nad tem wszystkim leży warstwa tkaniny z ptasich ścięgien. Reszta zwłok jest również dobrze okryta, lecz wyglądu skromniejszego, przypuścić więc można, iż są to wierni słudzy zmarłego pana oraz ulubione jego dzieciątko. Zwłoki z wielkim trudem przeniesiono ze szczytu lodowej góry na podkład „Morissey”, który wyruszył w kierunku Nowego Jorku, gdzie odkryte zabytki będą tam umieszczone w Muzeum historii naturalnej.

Dr. Mark Wiseier, dyrektor antropologicznego oddziału w nowojorskim muzeum, oświadczył, iż odkrycie to nie ma sobie równego na świecie. Jego zdaniem, nie są to zwłoki Eskimosów lub Indian z Ameryki z przed tysiąca laty, lecz Mongoloidów przedhistorycznych, świadków dotąd nieznannej imigracji i cywilizacji



Modne Tokio.

Tokio, stolica japońska, nawiedziona w ostatnich latach ciężkimi trzęsieniami ziemi i częściowo wskutek tego zniszczone, przeprowadziło odbudowę w takim tempie, w jakim się tylko w Ameryce pracuje.

Nasz obrazek przedstawia dwa nowe gmachy, zbudowane według najnowszych wymagań sztuki budowlanej. U góry nowy hotel zaopatrzone we wszelkie cywilizacyjne wygody, u dołu dom towarowy ze wszelkimi modnymi urządzeniami.

Rozmaitości

Czerwone damy.

Pomiędzy pismami socjalistycznymi („Vorwaerts”) a komunistycznymi („Rothe Fahne”) trwa od pewnego czasu ciekawa licytacja na temat „burżujskich” manier dam obu tych czerwonych obozów.

Cóż z tego, twierdzi jedna strona, że socjalna demokracja wprowadziła do rządu aż czterech robotników, którzy zresztą zasiedli obok reprezentantów kapitalizmu i drogą ewolucji przyzwyczajają się do trybu życia tych ostatnich. A zresztą dopomoga im w tem ich żony, córki które mimo, że niedawno jeszcze oddechały podwórkiem robotniczym, dziś już po schodach pałaców stąpają jak najwytworniejsze damy.

Ich życie rozpięte jest również na przesłach burżujskich od rannego dżubania i polerowania paznokci począwszy a na wieczorowym przyjęciu skończywszy. A pomiędzy tem spanie, jedzenie, pielęgnowanie piękności, kosztowne miłośki, poszukiwanie szminki, ołówka do ust, pudru, przestrzeganie regularne godzin masażu i t. d.

I to są żony czy córki byłych robotników?

Tego rodzaju zarzuty doprowadzają socjaldemokratów do pasji i zmuszają do rewanzu.

Cóż to za głupstwo zarzucać naszym kobietom, że prowadzą tego rodzaju tryb życia, skoro o wystawnym i rozrzutnym szale życiowym czerwonych dam sowieckich niejednokrotnie aż huczało w Europie.

A czyż to żona jeśli nie ministra bolszewickiego Lunaczarskiego cieszy się dziś sławą najwytworniejszej, najelegantszej i najoryginalniejszej damy Rosji sowieckiej. Ilustracje komunistycznych pism z dumą to podkreślają. A któż, jeśli nie damy kin sowieckich (Radikalkin) stawiane są za wzór elegancji i mody. Wystarczy powołać się na nazwisko gwiazdy filmowej Erny Moreny, która należy do ścisłych kół komunistycznych.

Równocześnie przypominają socjaliści sowieckim dygnitarzom bankiet urządzony przez przedstawicielstwo sowieckie w hali sowieckiej w czasie wystawy prasowej w Kolonii. Naprawdę niejedyn król mógłby się poszczycić takim przyjęciem dla swoich gości. Ale mniejsza o przyjęcie... wróćmy do dam sowieckich. Jak twierdzi prasa socjalistyczna, żadna z nich na swych ramionach nie dźwigała flanelowej ni perkalikowej sukienki a natomiast zupełnie szczęśliwie mogłaby rywalizować pod względem stroju, biżuterji (zachowania mniej) z pierwszorzędni damami bogatych tradycyjnych rodów. O damach moskiewskiego Kremlu dałoby się nieco więcej powiedzieć.

Jeśli się spór zaostrzy, natenczas dowiemy się o niejonej ciekawej tajemnicy.

Złośliwość takiej np. „Rothe Fahne” staje się zbyt wyraźną w momencie, gdy przestrzega panią kanclerzową Muellerową, aby nocnym kremem nie malowała twarzy w dzień i by ołówkowi do ust nie nadawała roli wykalaczki.

Jak widzimy walka o programy w czystej formie!

Dla mas robotniczych program, dla czerwonych wodzów przez program do wygody życia.

I nic ponadto.

Nieludzkie okrucieństwo.

W powiecie telszewskim na Litwie włóścianin

nazwiskiem Srogowski nabył majątność „Wilję” od niejakiego Łukosjusza.

Ponieważ ten ostatni wyjeżdżał z kraju, pozostawił na opiece nowonabywcy swego chorego umysłowo brata.

Srogowski „zaopiekował” się nieszczęśliwym obłąkanym w ten sposób, że zakuł go w kajdany i wtrącił do piwnicy — przykuł do ściany łańcuchem. Biedny warjat, karmiony tylko chlebem i wodą, przebył w straszym lochu 20 (dwadzieścia) lat!

W tych dniach wykryto przypadkowo straszną zbrodnię i obłąkanego Łukosjusza wydobyto z piwnicy, udzielając mu opieki przed nieludzką okrutnym Srogowskim.

Ubranie na Łukosjuszu z biegiem czasu zgniło i opadło w strzępach. Toteż warjat siedział w piwnicy nagi zupełnie. Całe ciało jego porosło, jak u zwierzęcia, gęstym włosom.

Sąd litewski, nie mając, niestety, żadnych dowodów w winy, skazał Srogowskiego tylko na 2 tygodnie aresztu, oraz 50 litów grzywny.

Ile wody jest w świecie?

Obliczenie ilości wody, znajdującej się we wszechświecie w stanach lotnym, płynnym i stałym (para, płyn, lód), jest oczywiście rzeczą trudną i dokonane może być jedynie w przybliżeniu. Jednakowoż pewien uczony niemiecki obliczył teraz, że wszechświat ma wody 1304 milionów miliardów metrów sześciennych.

Ta olbrzymia masa wody dzieli się na części następujące: oceany i morza 1300 milionów miliardów metrów sześciennych; jeziora, stawy 250.000 miliardów, rzeki 50.000 miliardów, błota 6.000 miliardów, lody podbiegunowe 3 i pół miliona miliardów, mgła i chmury 1230 miliardów, śnieg 250 miliardów metrów sześciennych.

Ruch towarzystw

Podstolin. W niedzielę 22 lipca odbędzie się w Podstolinie zaraz po nabożeństwie zebranie oddziału Związku Polaków w zwykłym lokalu. Wszystkich członków uprasza o przybycie Zarząd.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 17-go lipca płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 248,0—250,00 dostawa w lipcu 258,75—259,00, dostawa w wrześniu 258,50 do 000,00, dostawa w październiku 258,50 żyto brandenburskie 259—262,00 dostawa w lipcu 247,50 do 000,00, dostawa w wrześniu 245,00—000,00 dostawa w październiku 245,75 jęczmień lato 240—260 jęczmień zimowy świeży 204—215, owies brandenburski 250—252, dostawa w lipcu 254,25 dostawa w wrześniu 218,00 kukurydza 251—253.

Mąka pszenna 30,75—34,25 mąka żytna 35,00 37,25, śrót pszeny 15,15—15,40 śrót żytny 17,25 do 00,00, groch Wiktorja 46,0—62, groch spożywczy 35,—40,0 groch do paszy 24,00—25,5 peluska 26,00 do 27,00 wyka 25,50—28,00 łubin niebieski 14,00—15,50 łubin żółty 16,00—17,00 seradela świeża 00,00—00,0 makucho rzepakowy 18,80—19,00, siemienny 22,90—23,50, wyłoki suche 17,00—00,00. kartoflane 24,50 do 25,00.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 17-go lipca 1928.

Zwieziono wagonów: 0 krajowych: 3 zagr: 1 grochu, 2 makucho Inianego.

Urzędowo: bez handlu.

Nieurzędowo: żyto 13,20—13,30, pszenica 12,75 do 13,25 owies 13,20—13,30, jęczmień 12,25—12,50.

Tendencja: słaba.

Zeitungs - Bestellungen - Formular

Ich bestelle hiermit für den Monat August 1928 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska”

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowle 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname)

Miejscowość:
(Wohnort)

Obłge 1.96 Mark erhalten zu haben, beschelmt

Postamt.